

V, nigdy nie miałem pamiętnika, więc...
Spróbuję...

7 rano, zalewam mlekiem kukurydziane płatki
Płatki za oknem kamienicę zasypały w 2 dni
Zdejmuje te same co w "Na Weekend" miałem laczki
Podeszwa skórzanych butów wznieca kurz z wycieraczki
Koszula, krawat i płaszcz i przystanek
-15, na Zawiszy wiać nie przestaje
20 minut, widzę go, podjeżdża
A w środku tłok, że nie mogę wsiąść, odjeżdża
Zalewa mnie krew, nie wiem co i kto i kiedy jeszcze
Dojebie tu mnie w glebę, z buta do korpo tu brnę w gniewie
Ubrany jak na jebaną rewię, nie wierzę
I cały świt tutaj siedzę, diabeł złego nie bierze
Nie czeka nikt na mnie w niebie, to gdzie idę? Bo przed siebie to
Gdzie nie wiem, sens ma tylko, że tchnienie na dźwięk zamienię
Z marzeniami wracam na chatę i piszę
Po drodze na obiad biorę zapiekankę na placu Zawiszy

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę

Moja ex, wiem nie trawi mnie, to minus
Znasz ją, też widziałeś pewnie na klipie do "Dymu"
Kolejne dwie próby po nim trafiły do pyłu
"Stara miłość nie rdzewieje", już mnie tak nie indoktrynuj
Zapiekanki na Zawiszy nasze cliché
Zabawna jak nieraz życie zeszyty nasze pisze
Bo z obecną, którą na klipie widziałeś też już
Nim byliśmy razem jadłem to samo w tym samym miejscu
I raz, by zmienić scenografię z kwadratu na miejski plan
Trafiiliśmy gdzie moja ex ogarniała panieński bal
O tym wiedziałem wcześniej, wiem więcej, to kiepski strzał
Napięcie tak wielkie, że we mnie pięknie bezpiecznik padł
Wyjebałem stamtąd w nocy tu z buta jak
Jebany fantom w kapturze tę pójdę zapiekankę zgarnąć
Na Zawiszy zjem i już będę do siebie rwał
Po drodze radiola spisuje typów, mówią: "siema V"

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę

Rzadko chodzę na spacer, chyba że wprost do monopola
Więc poszedłem raz sam wieczorem na Mokotowskie Pola
Do parku, powspominać te czasy jak w lato 3 lata wstecz
Tu biegałem o 6 rano przed pracą
Dziś moja praca to muzyka tylko i aż
Bibliotekę, w której pisałem licencjat szybko mijam
Bo przestałem uczestniczyć w tej zabawie
Przez muzykę moje życie zmieniło się w sen na jawie
Za pierwszą zwrotkę jak pędzę gdzieś wejdę z domu do taxi
Nie wsiadę tu nigdy więcej do miejskiej komunikacji
Te hajsy szczęścia nie dadzą ci, nie, ale ten mrok oświecą
Jak na niebie flara czy dwie, zabawne że
Najważniejsze te rzeczy w życiu może los żwawo tu zmieni w moment
A niektóre błaha te pozostaną tu niezmienione
Bo gdy wracam z parku pogrążony w ciszy
Na kolację biorę zapiekanke na placu Zawiszy

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę

Wiem, że, wiem, że nie powtórzę tego więcej
To samo miejsce i ten sam czas
Ale to mam wszystko przed oczami
I uśmiecham się gdy to widzę